Nr. 9. Lwów dnia 29. Stycznia 1859. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we srodę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.

Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata „Przeglądu" na miesiąc luty i marzec 1859 wynosi: we Lwowie 1 zł. 34 kr.; na prowincyi 1 zł. 60 kr. wal. austr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 28. stycznia.

□ Niektóre dzienniki bardzo poważne, a co ważniejsza, aż do zbytku oględne, wyglądają z jakąś rzewną tęsknotą wschodu słońca, któreby rozjaśniło obecną, jak twierdzą ciemną sytuacyę polityczną.

Pierwszych dni lutego pojawią się rzeczywiście aż dwie naraz gwiazdy przewodnie i wyprowadzą przestraszoną giełdę i niepokojącą się opinię publiczną z ciemnego pola niepewności na jasną drogę prawdy. Cesarz Francuzów zagai w Paryżu 7. lutego ciało prawodawcze i nie omieszka przy tej sposobności, jak się domyślają, nadmienić kilka słów o obecnych stosunkach zewnętrznych. Owoż bystrość umysłu dziennikarzy znajdzie pożądany klucz do rozwiązania zagadki: jak długo jeszcze ma brzemienna Europa w cieniu gałązek oliwnych czekać na chirurga?

Dnia 2go lutego zostanie otwarty parlament angielski; interpelacye szanownych członków w sprawach polityki zewnętrznej i odpowiedzi gabinetu, przyczynią się także nie mało do wyjaśnienia nie jednej ciemnej strony obecnego położenia.

Zanim to jednak nastąpi, musimy z obowiązku sprawozdawcy podnieść niektóre z najświeższych faktów, not, pogłosek i domysłów, które oświecają zawsze sytuacyę polityczną, chociaż nie bardzo jasno i wyraźnie.

Monitor z 24. stycznia b. m. zamieszcza dwie nowe noty. Treść z depesz telegraficznych wyjętą podajemy w *przeglądzie dzienników*. Jeden z dzienników wiedeńskich napisał do nich trafny komentarz, zamknąwszy obszerny rozbiór następującą rekapitulacyą:

„Cesarz Francuzów wszedł z królem Sardynii w związki familijne, a to z powodów politycznych, aby utrwalić wzajemne interesa Francyi i Sardynii. Mylnem jest i obrażającem twierdzenie, jakoby związek polityczny dla tego zawartym został, że tylko pod tym warunkiem król Sardynii chciał zezwolić na związek familijny; przeciwnie, interesa Francyi są przyczyną, małżeństwo zaś jest jej skutkiem, albo następstwem *tradycyonalnej polityki cesarstwa francuskiego*.

Tradycyonalna polityka cesarstwa francuzkiego zapisana jest bardzo wyraźnie w historyi przed kongresem z r. 1815; zaślubiny przeto księcia Napoleona z księżniczką Klotyldą, jeżeli są istotnie konsekwencyą tradycyonalnej polityki, nie pomnożą filarów tak zwanego *status quo*.

Wojenne przygotowania w Sardynii ciągle trwają, agitacya polityczna w tem małem królestwie dochodzi do tego stopnia, że rząd sardyński choćby nawet chciał, nie będzie mógł zboczyć z drogi, która prowadzi do wojny.

Również bieg wypadków w Mołdawii i na Wołoszczyźnie grozi wywołaniem sporu europejskiego. Wniosek Gogolniczana przyjęty przez zgromadzenie deputowanych mołdawskich żąda: 1) zjednoczenia księstw Naddunajskich; 2) obowiązuje nowo wybranego hospodara, jako też deputowanych, którzy zasiędą w komisyi w Fokszanach, aby jak najgorliwiej pracowali nad zjednoczeniem Księstw i osadzeniem na tronie rumuńskim jednego z książąt zagranicznych. Na Wołoszczyznie wezmą rzeczy prawdopodobnie ten sam obrot, mimo usiłowań kajmakamii wołoskiej, aby stronnictwo unii nie odniosło zwycięztwa.

Spór między Austryą a mocarstwami o zamiar interweniowania zbrojnego w twierdzy belgradzkiej, nie zdaje się być jeszcze stanowczo załatwionym. Półurzędowy *Constitutionnel* zamieścił znów cierpki artykuł przeciw Austryi z powodu tej tak zwanej kwestyi belgradzkiej.

Nie dziw więc, że w obec takiego stanu rzeczy w Sardynii i w księstwach Naddunajskich, w obec niezgodnego tłumaczenia litery traktatów w Paryżu i w Wiedniu, w obec umizgów Napoleona do niepodległości Włoch, nieustannego powiększania się floty rosyjskiej w porcie Villa Franca i t. p.—dzienniki różnej barwy i rozmiarów, gubią się w domysłach i i szerzą pogłoski, które jako curiosum podajemy. *Independance* n. p. utrzymuje, że zwołanie kongresu europejskiego leży na dnie zabiegów dyplomacyi francuzkiej, przed który według *Patrie* mają być wytoczone sprawy tyczące się *równowagi* europejskiej, *prawa* publicznego i *narodowości*. *Morning Post* chwaląc konsekwentne postępowanie Sardynii, podnosi znany projekt, aby Austryę wynagrodzić Multanami i Wołoszczyzną, za prowincye włoskie, które mają być wcielone do Sardynii; a wedle innych dzienników, królestwa Lombardyi i Wenecyi mają być urządzone jako całkiem niepodległe państwo pod rządami którego z książąt austryackich. *Daily News* twierdzi, że cesarz Francuzów chce się porozumieć z Anglią względem zbiorowej noty, którą te sprzymierzone mocarstwa w sprawie zaprowadzenia potrzebnych reform we Włoszech do gabinetu wiedeńskiego wystosować mają.

Nie mniej ciekawem jest zapewnienie *Morning Heralda*, że cesarz Napoleon III. wytrwa w przedsięwzięciu, którego celem jest wydobycie Włoch z pod panowania obcego.

Gospodarstwo wiejskie u nas.

× **III.** Wiele jest rzeczy pozornie podobnych, które w samej rzeczy różnią się między sobą. Ztąd łatwe pomyłki, i możliwe straty. Przestrzedz w takim razie jest obowiązkiem dobrze z przedmiotem obznajomionego.

Dla tego chcemy wyjaśnić różnicę, jaka zachodzi pomiędzy uprawą drenową w ścisłem znaczeniu, a rowami krytemi, znanemi od dawna w agronomii, które u nas mylnie miano za uprawę drenową. Różnica drenów i krytych rowów głównie na tem się zasadza: że krytych rowów używano jedynie do odprowadzenia zbytniej wody z pojedynczych miejsc moczarowatych. Dosyć było, jeżeli przy zakładaniu rowów krytych miano wzgląd na prawa hidrostatyczne i wedle nich urządzono wodociągi. — Postęp wszakże nauk i spekulacyi teorycznej wykrył nie tylko szkodliwy wpływ zbytecznej wilgoci, choćby się tylko peryodycznie w ziemi utrzymywała, ale wykazał także, jak ważnym jest wpływ powietrza na użyźnienie ziemi. Powstała zatem myśl, aby obsuszenie warstwy rodzajnej połączyć z wietrzeniem ziemi przez powietrze atmosferyczne. Myśl ta naprowadziła na drogę urządzenia w podziemiu rodzajnej warstwy ziemi kanałów, które by ściągając zbyteczną wodę, obsuszały rodzajną warstwę w czasie odpowiednim dyetyce roślin uprawianych, i zarazem ułatwiały powietrzu swobodny przystęp i wolne w niej krążenie.

W tych kilku słowach zawiera się cała definicya drenowania i warunki urządzenia podziemnych kanałów, stanowiących celom agronomicznym odpowiednią uprawę drenową.

Że w początkowej literaturze drenarskiej nawet nie rozróżniano krytych rowów od drenów właściwych, pochodziło ztąd, że powierzchownie oceniając rzeczy, nie robiono nawet różnicy pomiędzy osuszeniem ziemi a jej użyźnieniem. — Nie jeden agronom znakomity, naśladując angielskie drenowanie, uderzony korzyścią uzyskaną już przez samo obsuszenie ziemi moczarowatej; nie jeden drenarz mało znając prawa przyrody, wedle których działanie drenów staje się dwoistą dźwignią do podniesienia agronomicznego celu — spisał dzieło o drenowaniu, zawierające nie jedną błędną naukę lub radę pod względem urządzenia drenowego. I tak kto się uczył drenarstwa u Groppa *) który prawi jeszcze o niedopalaniu rur, a wszelkie niwelowanie lekceważy, ten zakładając rowy kryte, by obsuszać miejsca mokre, mniema że drenuje, i cieszy się gdy obliczy koszta drenowania po 4 do 6 złr. od morga. Albo kto zawierzył radom p. Vincent, którego dzieło **) uzyskało nawet nagrodę, ten będzie lekceważył działanie powietrza, a urządzając tylko ogólne obsuszenie ziemi, mieć będzie ledwie połowę korzyści, jedynie z przyczyny, że wodą hermetycznie zamknął dreny przed żabami — i przed powietrzem. Aby i u nas zapobiedz błędnym pojęciom o uprawie drenowej, powiadamy wyraźnie, że tylko takie urządzenie uprawy drenowej odpowiadać będzie wszelkim wymaganiom, które nie tylko obsuszy całą rodzajną warstwę, ale zarazem ułatwi do niej przystęp powietrza wpływem swoim użyźniającego.

Że w Żywcu zaprowadzona uprawa drenowa (o której w przeszłym liście mówić obiecaliśmy), odpowiada wszelkim warunkom, okazują raporta zamieszczone w XVII. i XXIII. tomie Rozpraw Towarzystwa gosp. Spostrzegano tam: że śniegi nikły daleko wcześniej na przestrzeni drenowanej; że ziemia skruszała, przez co w drugim już roku wykonanie orki mniej sił potrzebowało; że mimo posuchy w roku 1857, znaczna była różnica w plonie na korzyść pola drenowanego. Sprawiło to nie obsuszenie ziemi, ale krążenie powietrza, topiąc od spodu zamroź i śniegi, rozkładając i użyźniając ziemię. Drenowanego pola było w państwie Żywieckiem w końcu 1857 roku 541 morgów. Na uprawę drenową na tej przestrzeni, wyłożono 20.953 złr. i 11 kr. m. k., a zatem drenowanie morgu kosztowało w przecięciu 38 złr. 43 kr. m. k. — Wielki ten nakład nie wahała się łożyć administracya Żywca na zdrenowanie ziemi, której wierzchnia warstwa urodzajna, gliniasta lub glinkowata, ma zaledwie sześć cali i spoczywa na trzystopowym pokładzie gliny tłustej, nieprzepuszczalnej, z szutrem ryniastym tu i owdzie. — Dodajmy, że tam warstwa rodzajna posiada z natury bardzo mało sił żywotnych, utrzymywanych jedynie przez nawozy; z tej zatem przyczyny uprawa roślin, które wymagają gruntu w pożywienie amoniakolne bogatszego, mniej korzystnie nagradza nakład drenowania, niżeli uprawa roślin, których głównym pokarmem są

*) Erfahrungen von H. Gropp. Deutsches Draenbuch v. H. Gropp.

**) Die Drainage v. L. Vincent. Theorie und Praxis der Drainage v L. Vincent.

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział czwarty.

Jak to majętnych kochają wujaszków.

Pigwowa tak się ucieszyła tym konceptem, że aż chustką uderzyła pedagoga po jego długich chudych palcach.

— Czwórka orangutanów! rzekła Karasiewiczowa do córek swoich, które wstydliwe oczy spuściły na dół, i uśmiechnięte usta dla przyzwoitości zakryły chusteczkami, których rogi kraśniały ćwierćłokciowemi cyframi czerwono haftowanemi.

Rodzina Delwiczów choć nieruchoma, spoglądała z ukosa na sąsiednie grono, i postrzegała dobrze te spojrzenia ich drwiące i nienawistne. Sztywniejszem tylko i pogardliwszem podniesieniem głowy odpowiadali Delwicze.

Najmłodsza tylko Teresa, roztrzepańsza od drugich, bo przecie najbliższa rodzinnej trzydziestki, nie mogła wytrzymać, i rzekła pamiętne słowa, których głębokość reszta rodziny uznała powtórzonem pagodowem kiwnięciem głów. Panna Teresa była zawsze najbystrzejszą z Delwiczów.

— Śmieszne i próżne zachcenia!... rzekła z cicha. Wujeczni i cioteczni!... a my stryjeczni!..

I tak było w istocie. Ojciec pana Jędrzeja Wypolskiego miał brata przyrodniego, którego córka wydała na świat czworo Delwiczów.

A że myśl z myśli się rodzi, więc dodała panna Teresa:

— Głupie małomieszczaństwo!...

I znowu miała słuszność. Pigwowa miała dworek w Obertynie nabyty przez nieboszczyka męża, który był tamże ekonomem jeneralnym. Karasiewicze mieli własną jurydykę w Tyśmienicy z dodatkiem kolektury loteryjnej i sklepu z cybuchami i fajkami, który Karasiewicze posiadali z dziada pradziada. A Delwicze mieli w samym Stanisławowie kamienicę w rynku i folwarczek za Bystrzycą, który puszczali w dzierzawę.

— Pst! ozwały się znowu Pigwowa i Karasiewiczowa, zwrócone ku owym dwóm mężczyznom coraz żywiej rozmawiającym między sobą.

Jeden z nich był młody, drugi stary, lecz oba byli ubrani przeciwnie wiekom swoim. Stary nie tylko że czernił wąsy i włosy, ale miał prócz tego na sobie ubiór przesadny, obcisły miejskiego sztucera, z dodatkiem nawet czarnego szkiełka, które w przymróżonem trzymał oku. I ruchy miał żywe, choć je widocznie powstrzymywał spojrzeniami oczu, którym nadawał powagę i wyraz zamyślenia głębokiego. Częścią dla powagi, częścią ze zwyczaju miał w ręku złotą tabakierę, z której zażywał czasem, ale jeszcze częściej uderzał w nią z pewną uroczystą nadętością, przeznaczoną by wszystkich oczy zwracała na posiadacza złotej tabakiery, który dodajmy jeszcze, miał na średnim palcu bijącej w tabakierę ręki, pierścień brylantowy wcale pięknej wody. Nie widzim potrzeby opisywać szczegółowo jego twarzy, której wyraz łączył w sobie też samą napuszystą powagę z nieprzyzwoitą wiekowi lekkomyślnością.

Młodszy zato był nadzwyczaj niedbale ubrany, chociaż nic w jego stroju nie zdradzało nędzy. Widać tylko było, że nie dba o porządek, a może nawet uważa to zaniedbanie powierzchowności jako konieczne znamię wyższości, do którego ma widoczną pretensyę. Znać ją po spojrzeniu oczu rzutkiem, niestałem, po ruchach nagłych i kapryśnych, po chodzie nierównym i przyspieszonym, i po tych rzutach ręki i głowy, które mają niby uchodzić za oryginalne. Jest wszakże wiele i naturalnej o namiętność graniczącej żywości w tych ruchach. Głowę i twarz miał tego rodzaju, który dla tłumów uchodzi za rodzaj jenialny. Włosy oczywiście dłuższe od zwykłych, rozburzone wedle łatwowiernych poczciwców drgającemi z wewnątrz głowy wypływami myśli niespokojnej, choć je rozrzuca co chwila ręka niespokojna. I czoło miał wypukłe; takie czoło uchodzi także u wielu osób za znamię jenialności, chociaż codzienne naucza doświadczenie, że pod czołem wypukłem więcej bywa wody niż mózgu. W oczach miał także wyraz, który wolno było uważać za jenialny, chociaż na prawdę odbijała się tylko w nich namiętność granicząca o obłąkanie prawie.

Z tą swoją namiętną ruchliwością biegał on właśnie wzdłuż ściany, na której jak mówiliśmy wisiały obrazy familijne, i machając rękami zawzięcie perorował do towarzysza, który nie mniej żywo, ale poważniej szedł koło niego, i zdawał się go słuchać z drwiącym nieco uśmiechem.

— Nie mówię jeszcze obrazy królów!... przemawiał młody człowiek półgłosem przez wzgląd na śpiącego, ale widać było po spojrzeniach które rzucał koło siebie, jak mu był przykrym ten przymus, i jak by był rad mieć jak najwięcej słuchaczów, którzy by mogli podziwiać to wszystko mądre, co z ust jego płynąć będzie.

— Bo to niby historya narodu!... mówił dalej; chociaż co to znaczy stara, przebrzmiała, zamknięta już historya! Nam nowej trzeba historyi!... dodał potrząsając włosami. My nową tworzymy historyę!... my!...

— Mówmy ciszej!... wtrącił starszy i chustkę przyłożył do ust, aby ukryć zapewne niegrzeczną chętkę do ziewania, jaka go porywała słuchając młodego twórcę nowej historyi, którego polityczno-utopiczne w chaos pogmatwane wyobrażenia znał dobrze.

— My nową erę historyczną wprowadzamy!

— Zanim nową wprowadzimy erę mój Władziu, czybyśmy nie mogli pomyśleć o tem, pocośmy tu przyjechali?

— Prozaik jesteś panie Stanisławie!... zimny prozaik!... Szczęśliwy przeto... mnie się pali tu w głowie! tysiące myśli płomienistych, które prą się naprzód! Lecz niech ci dokończę!

Dla takich ludzi dokończyć perory zaczętej jest koniecznością, choćby połowa słuchaczów usnęła, a druga połowa zemknęła.

— Te obrazy jakichsić niby przodków

węglowi wspólne pierwiastki. I tak n. p. plon pszenicy w przecięciu przynosił nadwyżki na korzyść drenowania półtora macy tylko na morgu; dodawszy do tego słomę, wartość całej nadwyżki wynosiła w przecięciu 19% od kapitału włożonego na drenowanie. Plon grochu przyniósł 2 mace nadwyżki, a zatem ledwie 15%. — W plonie zaś buraków nadwyżka ta wynosiła często na morgu w przecięciu 100 cetnarów i wynagradzała w niejednym zbiorze cały koszt drenowania. Wielka zaś różnica, jaka się okazuje w różnych latach przy uprawie jednej i tej samej rośliny, pochodzi z odmiennego wpływu atmosferycznego. W mokrym roku 1853 plon w życie z pola drenowanego wydał nadwyżki na morgu 7 mac w ziarnie, a 17.89 cetnarów w słomie, czyli 95% w ziarnie, a 76% w słomie; a zatem wedle cen ówczesnych wartość nadwyżki wynosiła 95% od kosztów drenowania. W roku 1854 taż nadwyżka wynosiła w plonie żytnim tylko 1 7/8 macy w ziarnie, a 564 funt. w słomie; ale że ceny były nad miarę wysokie, bo za macę płacono 7 złr. a za cetnar słomy 41 kr. m. k.: wartość wynosiła 43% od wyłożonego kapitału. Tak samo z jęczmieniem. W roku 1855 nadwyżka wynosiła 3 mace w ziarnie, a 4 cetnarów w słomie; w r. 1856 wynosiła na morgu 10 3/4 mac w ziarnie, a 10.77 cet. w słomie, wartość zatem tej nadwyżki pokryła w jednym roku wszelkie koszta drenowania.

Tu należy zrobić uwagę, że w plonie żyta i jęczmienia większa nadwyżka na korzyść pola drenowanego, z tej głównie pochodziła przyczyny, że obydwie te rośliny mniej wytrwałe na zbyteczną wilgoć, na polu niedrenowanem więcej na nią narażone niszczeć musiały; zaś ten wpływ mniej szkodliwy pszenicy i owsom, mniej też jest znaczną w nich różnica nadwyżki, uzyskiwanej na polu drenowanem a niedrenowanym. Wyjaśnia to nam przyczynę różnicy cyfer nadwyżki z wielu lat, której liczbę przeciętną zamieszczono w raporcie, aby okazać wpływ drenowania na całość gospodarstwa polowego na folwarku w Lipowej, którego grunta dopiero w połowie zdrenowano.

Plony przeciętne z ostatnich lat, w stosunku do poprzednich lat 12, podniosły się w tym folwarku w skutek uprawy drenowej, na morgu

w pszenicy	o 1	macę	4 achtle
w życie	o 6	„	1 „
w jęczm.	o 5	„	0.4 „
w owsie	o 3	„	5.2 „
w grochu	o 2	„	0.2 „
w kartofl.	o 76	„	6.5 „

Nieprzyzwyczajonym do rachunku przeciętnego, nadwyżka ta mogłaby się wydać mało znaczącą; zróbmy zatem najpierwej bilans korzyści drenowania podług tej nadwyżki, dodawszy nadwyżkę prawdopodobną w słomie.

Pszenicy 1 meca 4 achtle po 3 zł. 30 kr. za mecę = 5 zł. 15 kr.

Żyta 6 mecy 1 achtel po 2 zł. 30 kr. za mecę = 15 zł. 18.5 kr.

Jęczmienia 5 mecy 0.4 po 2 zł. 30 kr. za mecę = 12 zł. 37.2 kr.

Owsa 3 mecy 5.4 achtle po 1 zł. 20 kr. za mecę = 4 zł. 44 kr.

Grochu 2 mecy 0.2 achtle po 3 zł. za mecę = 6 zł. 4.5 kr.

Kartofli 76 mecy 6.5 achtle po 20 kr. za mecę = 25 zł. 36.5 kr.

Słomy ozimej 24 cetnarów po 24 kr. za mecę = 9 zł. 36 kr.

Słomy jarej 18 cetnarów po 30 kr. za mecę = 9 zł.

Tym sposobem wartość nadwyżki na 6 morgach wynosi 88 zł. 11.7 krajcarów, a zatem na morg każdy przypada 14 zł. 41.9 kr m. k. co czyni 37.8% od kosztów przeciętnych na drenowanie morga, wynoszących w Żywcu 38 zł. 43 kr. m. k. Każdy agronom przyzna, że powyższe bilansowanie uczyniliśmy pod najniekorzystniejszemi przypuszczeniami. Ominęliśmy bowiem, że w raporcie wyrachowanem jest podniesienie się plonu na całym folwarku Lipowej, którego grunta zaledwie w połowie są zdrenowane. Przestrzeń zdrenowana wynosi 375 morgów; grunta zaś tego folwarku wynoszą tysiąc morgów. A zatem, jeżeli na folwarku w mniejszej połowie zdrenowanym takie wypadło podniesienie się plonu w całości zbiorów: przypuścić potrzeba, że gdyby grunta tego folwarku były całkowicie zdrenowanemi, nadwyżka uzyskana wynosiłaby nieporównanie więcej. Dalej przyjęliśmy najniestosowniejszy do natury gruntu i gospodarstwa polowego płodozmian, zawierający rośliny uprawę drenową mniej wynagradzające, a ominęliśmy zyskowniejszą uprawę buraków, lnu, koniczu i pastwisk sianych. Nadwyżkę uzyskaną przez drenowanie w burakach i w uprawie lnu, można już po części z raportów ocenić. Pominęliśmy także wszelkie inne korzyści, jakie drenowanie przynosi w gospodarstwie: ułatwiając uprawę gruntów i wyżywienie bydła — korzyści bardzo znaczne, zdolne same już uprocentować wysoko kapitał wyłożony na drenowanie. Nareszcie koszt drenowania głównie z przyczyny drogości robotnika tamtejszego, w Żywcu jest tak wysoki, że nie można go przyjąć za normalny dla całego kraju, w którym okaże się zapewne niższym przynajmniej o 40%; a przecież ten wysoki nakład odwdzięczyła uboga ziemia w Lipowej procentem 37m. Śmiało zatem twierdzić można, że niema spekulacyi przemysłowej, któraby choć w zbliżeniu była równie zyskowną, a choć w części zabezpieczała kapitały nakładowe przeciw stracie, na którą drenowanie nienaraża przedsiębiorcę. Dodajmy jeszcze, że porównawcze bilansowanie korzyści uprawy drenowej dopiero wtedy okaże rzetelne cyfry, gdy cały folwark Lipowej zostanie zdrenowanym i wpływ uprawy drenowej zostanie rozwiniętym. Cyfry te nieokażą się zapewne niższemi od tych, które przyjęto w państwie pruskiem jako przeciętne, wynoszące 60% od kapitału wkładowego.

Korzyści drenowania wykazane w raportach p. Scheidlina są najprzód rękojmią, że Opatrzność niewyłączyła nas z pomiędzy tych krajów, dla których ta uprawa przynosi nadzwyczajne zyski; a powtóre, że mało bardzo przestrzeni znajdzie się w Galicyi, na których drenowanie nieprzyniosłoby przynajmniej równych korzyści co w Lipowej, bo mało znajdzie u nas ziemi uboższej, któraby mniej hojnie odwdzięczyła nakład na uprawę, dziś tak rozpowszechnioną w całej północno-zachodniej Europie.

Z rożnych pism agronomicznych i czasopisnych, a w szczególności z rozpraw Towarz. gospod. dowiadujemy się, co gdzie ze strony rządów i towarzystw gospodarskich od roku 1846 uczyniono, by rozpowszechnić uprawę, która w Anglii podnosi wczwórnasób czynsz dzierzawny, a w północnych Niemczech jest tak zyskowną, że na nią łożą nieraz dzierzawcy na krótki czas, nie wymagając nawet wynagrodzenia. Bo tam agronomia oparta na znajomości praw przyrodzonych, wyjaśniła skuteczność drenowania, i tam nikt się nie zraża zawodami, jakie się w początkach trafiają. Każdy wie z góry, że tych zawodów nie sprawia drenowanie, ale złe zastosowanie, złe wykonanie lub zła gospodarka. Czyż się kto dziś u nas od zaprowadzenia gorzelni zraża złemi wydatkami w gorzelni sąsiada? co się dawniej zdarzało, gdy jeszcze nie wiedziano, że temu nie gorzelnictwo winne, ale złe urządzenie gorzelni, złe prowadzenie wyrobu i zła jakość produktu.

Obojętność nasza dla uprawy drenowej i nawodnienia łąk, posunięta nieraz aż do wyszydzenia tej uprawy, świadczy najlepiej o stopniu wiedzy agronomicznej u nas; co znowu uniewinnia poniekąd naszą krajową niedolę. Dla tego też obojętnem jest dla ogółu, jeżeli komitet Towarz. gosp. omija kwestyę drenowania tak dalece, że nieprzypominamy sobie, aby była kiedyś wniesioną na seryo pod obrady ogólnego zgromadzenia. Niewdając się w ocenienie tego faktu, trudno nam przecie odgadnąć przyczyny obojętności dla kwestyi, która się odnosi do podstawy wszelkiego gospodarstwa, bo do podniesienia żyzności ziemi — a jest tak rozłożystą pod względem rozmiarów, tak donośną pod względem ekonomii krajowej, a tak narodowo-obywatelską pod względem zajęcia, że żadno inne zadanie, rozbierane dotychczas, nietylko jej niesprosta, ale nawet mało które w zbliżeniu do niej porównanem być może. Niema w tem twierdzeniu przesady.

Oceniwszy tylko te kwestye w stosunku do całego kraju podług raportów p. Scheindlina, okaże się, że u nas jest najmniej sześć milionów morgów ziemi, na których drenowanie przyniosło-by przynajmniej te same co w Żywcu korzyści. Zaprowadzenie tej uprawy w latach pięćdziesięciu, stanowiących normalne przecięcie trwałości drenów, zużyłoby najmniej 200 milionów kapitału. Roczny zatom wydatek na te uprawe wynosiłby w normalnem przecięcu cztery miliony. Obliczywszy konieczne umorzenie nakładu na lat 24, wysokość kapitału obrotowego wynosić będzie 45 milionów. Wartość obecna tych sześciu milionów morgów ziemi, niewynosząca więcej jak 240 mil. zł., podniosłaby się przez nakład 200 milionów przynajmniej do całego miliarda, a zatem zyskanoby w stałym majątku krajowym nadwyżkę 560 milionów, którąby rocznie przybywała w sumie przeciętnej jedynastu milionów. W dochodach kraju przybywało-by tem samem rocznie przynajmniej tyle, co wynosi procent od 11 milionów, i prócz tego podniesienie wartości pracy.

Majątek krajowy i dochody podniosłyby się znowu jedynie przez polepszenie ziemi ojczystej, której uprawa stanowi u nas przecie od wieków główne zajęcie obywatelskie. Ogromne te korzyści dałybyby się uzyskać bez pokrzywdzenia drugich w zarobku przez emulacyę; przeciwnie, znaczna liczba krajowej młodzieży, dziś po ukończeniu techniki oglądająca się nadaremnie po kraju za chlebem, miałaby sposobność do ciągłej a zyskownej pracy; kilkanaście tysięcy robotników mogłoby się utrzymać z najmy swej pracy. Osiągnięcie tych wszelkich korzyści niewymaga po nas nic więcej, jak tylko trochę jedności i rzetelnych chęci, a działając stosownie, rzetelne nasze usiłowania uwieńczyłby skutek pomyślny.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. *Gaz. Kol.* podaje depeszę londyńską z d. 21. b. m. o zawarciu z domem Rotszyldów pożyczki austryackiej na 6 milionów po 5%.

— Najjaśn. Pan przyjmował deputacyę banku narod.; której dał oświadczenie uspakające co do położenia politycznego.

ANGLIA. Dzienniki angielskie piszą jeden za drugim o śmierci króla neapolitańskiego, opierając jak się zdaje swoje doniesienia na depeszy telegraficznej, która jak się pokazuje z późniejszych wiadomości, była mylną. *Post* wypalıła nawet sążnisty artykuł kierujący o śmierci króla Ferdynanda, łamiąc sobie głowę, co też to dalej z tego będzie? *Economist* nie wierzy w wojnę, tak jak i większa część dzienników angielskich, i powiada, że w gabinecie francuzkim, gdzie mają istnieć teraz dwa stronnictwa, to jest: pokojowe i wojenne, pierwsze odniosło zwycięztwo (?!)

— Aresztowani w Irlandyi członkowie klubu Feniks, zostali na dniu 18. b. m. wypuszczeni na wolność za kaucyą i zaręczeniem stawienia się na wezwanie przed sądem przysięgłych.

FRANCYA. P. Seebach, ten niemiecki dyplomata w francuzko rosyjskiej służbie, wrócił przed trzema dniami z Petersburga, i miał zaraz nazajutrz po powrocie do Paryża, długą z cesarzem konferencyę. Dnia 21go odjechał on do Brukseli, a na giełdzie ogłoszono, że pojechał tam w misyi całkiem nie niemieckiej. W Paryżu nazywają p. Seebacha „restauratorem związku nadreńskiego“. — Słychać o uzbrojeniach się Anglii na wielką stopę, by pomimo wojny w Indyach była gotową na wszelkie ewentualności wojenne. — Wiadomości nadeszłe z Petersburga donoszą, że kapitana dyplomatę Laronciere, który prócz Berlina był także w misyi dyplomatycznej w Petersburgu i przed kilkoma wrócił dniami, przyjął cesarz Aleksander bardzo uprzejmie. Jak słychać w kołach urzędowych, liczą w Paryżu na przyjaźną neutralność *przynajmniej* ze strony Rosyi. — Pogłoska, jakoby poseł francuzki przy dworze wiedeńskim, br. Bourqueney, wkrótce miał wrócić do Wiednia, jest mylną. — Jak mówią na giełdzie paryzkiej, zrobi rząd sardyński w Paryżu pod gwarancyą rządu francuzkiego pożyczkę 200 mil. fr.

— Według depeszy telegraficznej, zamieścił *Monitor* z 24. b. m. artykuł tej treści: Od dawna zachodzą ścisłe stosunki między cesarzem a królem sardyńskim. Wzajemne interesa Francyi i Sardynii spowodowały obu monarchów do utrwalenia tych związków węzłem familijnym. Od roku prowadzone były w tym względzie układy. Z powodu jednak młodości księżniczki, musiał być czas zaślubin aż dotąd odłożony. Dnia 23. b. m., powiada dalej *Monitor*, prosił jenerał Niel, który jak wiadomo, z księciem do Turynu odjechał, o rękę księżniczki Klotyldy dla księcia Napoleona. Król zezwolił na to. Ślub odbędzie się wkrótce w Turynie. — W drugiej nocie *Monitor* powiada: *Unione* powtórzyła

---

gniewają mnie. W dzisiejszym wieku, kiedy dzięki ludziom, co z nowemi zasadami idą na przedzie narodu...

— Jak ty naprzykład Władziu!

— Zapewne jak ja!... szczycę się tem, i mogę się śmiało nazwać. W dzisiejszym wieku, gdy runęły zadawniałe przesady, nie jestże to śmiesznością, poobwieszać ściany jakiemiś bohomazami, mającemi przedstawiać wątpliwe twarze wątpliwych przodków, których właściwie człowiek postępowy wstydzić się powinien?

To rzekłszy stanął pan Władysław w oratorskiej postawie, jakby świat cały wyzywał w szranki. Uśmiech szyderczy pana Stanisława wycisnął się jeszcze mocniejszy.

— Więc pamiątki nic u ciebie nie znaczą?

— Na co mi pamiątek?... wyrzekł Władysław z większym jeszcze ferworem. Dla mnie jest przyszłość! dla mnie są nadzieje!...

— Chwała bogu, żeśmy z naszego górnego dyskursu zeszli na nadzieje. Wszakże dla twoich osobistych nadziei mnie tu przywiozłeś. Czyś już o nich zapomniał?...

— O nie! przemówił spokojniej i potarł się po wypukłem czole z gestem wiele znaczącym.

— Więc zamiast o przodkach, pomówmy o ostatnim ich potomku, do którego majątku masz apetyt niezmyślony.

— Jak ty się prozaicznie wyrażasz Stanisławie! Chcę mieć spadek ten po nim, i mieć go będę. Majątek jest mi potrzebny do wykonania wielkich zamysłów moich.

— I nareszcie znudziła cię literacka twoja golizna. Lecz wyznam ci szczerze, że przestrasza mnie ta ilość wujecznych, ciotecznych i stryjecznych, którzy się tu zjechali. A ty niejesteś nawet krewnym jego.

Ja lepiej znam tego starca, co tam spi naprzeciw swoich małp i swojego wyżła. On tym krewnym wszystkim, których właśnie dla tego nienawidzi, że są mu krewnemi, nie zapisze ani szeląga On ma swoje dziwaczne nieco wyobrażenia. On wyżej ceni pamiątkę mego stryja.

— A więc widzisz, że pamiątki mogą być pożyteczne.

— Niech służą nam, którzy przyszłość przygotowujemy. Owoż mój stryj...

— Ten co był księdzem ruskim?...

— Ale nie! odrzekł literat z niejakim niesmakiem. Miałem drugiego stryja: Marcina Dzilskiego, który z Wypolskim służył razem w wojsku, i na Litwie pod Dębinskim gdzieś tam życie mu wyratował, i potem na rany swoje umarł...

— A wiem, że twego ojca, który był podobno leśniczym u hrabiego...

— A tak! tak!... lecz ja mówię o stryju majorze. Wypolski był przy jego śmierci, pogrzebał go, i odtąd zawsze pamiętał o mnie.

— Nieraz płacił długi za ciebie! więc rachujesz na jego wdzięczność dla pamiątki stryja?...

— Wierz mi, że ile go znam, to podobne do niego, że mnie cały zapisze majątek. I dla tego prosiłem cię panie Stanisławie, byś przyjechał zemną.

— Abym roztrębywał przed nim twoje zalety, twój rozum, przyszłość sławną jaka ciebie czeka.

— Cóż chcesz!... cel tłumaczy środki.

— Mam być żyjącą reklamą! Jak są pożyteczne reklamy, nauczyło cię dzisiejsze życie literackie.

— Lecz prócz tego prosiłem cię jeszcze, abyś....

— Ciszej!... wujeczni, cioteczni i stryjeczni wysyłają ku nam deputacyę.. Co to znaczy? czy wiedzą może, kto ja jestem?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pamiętniki Łosia,

towarzysza chorągwi pancernej Wład. margr. Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od r. 1646 do 1667. — Kraków 1858.

(Ciąg dalszy).

Na końcu przytacza wydawca dwa *wiersze satyryczne: Sejm w Warszawie 1655 r.*, i *O panowaniu Jana Kazimierza*, które treściwie a dobitnie acz w krótkości, malują stan kraju ówczesny, i dają nam wyobrażenie doskonałe o usposobieniu obywatelskiem, jakie w tych czasach panowało. Tego rodzaju satyry wypowiedziane z całą naiwnością wieku i żyjących w nim ludzi, rzucają nieraz lepsze światło na swoją epokę, w jej mianowicie składzie społeczeńskim, niżeli to potrafią uczynić suche kroniki trzymające się ściśle zdarzeń dziejowych.

Obie te satyry są rzeczywiście tak doskonałe, że pozwalamy sobie przytoczyć je tu w całości, pewni będąc, jako czytelnikom naszym prawdziwą zrobimy przyjemność.

Sejm w Warszawie 1665 r.

Dziwne się podczas sejmu rzeczy porobili:
Ślepy wespół z kaleką mężnego ubili,
Hetman musiał bez wojska wyjechać z korony,
Jezuita też dziecię urodził bez żony.
Królowa niemal codzień Kondeusza rodzi,
Arcybiskup jej babi, a Kondeusz chodzi.
Radziejowski doktorską przyjął profesyją,
Nie leczy, ale truje swoją alchemiją:
Marszałkowi dał trunek co go operuje,
Drugi pieczętarzowi mniejszemu gotuje;
A oni mu też zato po jednej uncyjej
Rozkażą krwie upuścić dla melankolijej.

Wiersze o panowaniu króla Jana Kazimierza r. 1668.

Ojcze nasz, królu polski Janie Kazimierzu,
Któryś jest w majestacie, lecz w niedobrem pierzu,
Święci się imię twoje, ale we Szwecyjej,
I królowej Ludwiki Także we Francyjej:
Przybądź raczej do swego królestwa szwedzkiego,
Nie obracaj już w niwecz naszego polskiego.
Bądź wola twoja jako w Kandalijej była,
Gdzie słyszem chleba mało, tylko śledzi siła.
Pozbawiłeś nas wszystkich powszedniego chleba,
Którego każdemu z nas jest własna potrzeba.
Odpuść nam nasze winy: pogłówne, rogowe,
Bo to na nas nastały jakieś rzeczy nowe,
Bośmy już opuścili związek żołnierzowi,
Którzy się o wolności bić byli gotowi;
I nie wwódź nas na wojnę z Szwedy, z Francuzami,
Gdyż mamy dość zabawki z Moskwą, z Kozakami,
A nie wprowadzaj nam też do państwa Francuza:

zą belgijskim dziennikiem *L'Independance* wiadomość, jakoby król sardyński tylko pod tym warunkiem pozwolił na zaślubiny, żeby między Francyą a Sardynią zawarto przymierze zaczepno odporne. *Unione* dodaje nawet, że przymierze to zostało na dniu 22. b. m. istotnie podpisanem. Przykro nam, powiada *Monitor*, że twierdzenie to dzienników francuzkich zbić i jako mylne ogłosić musimy. Twierdzenie takie jest bowiem równie fałszywem, jak obrażającem dla obudwóch monarchów. Cesarz musi dbać o to, by jego familijne związki z tradycyonalną polityką Francyi stały w zgodzie; nie dopuści jednak nigdy do tego, by wielkie interesa kraju były od związków familijnych zawisłemi.

– Paryzki korespondent do angielskiego *Globe* donosi, że słychać, jakoby jenerał Lamoriciere ofiarował cesarzowi na wypadek wojny włoskiej swoje ramię. Pelissier i Canrobert mają być przeciwnymi wojnie, a to z obawy, by im niespadły z głowy zdobyte już wawrzyny.

JOŃSKIE WYSPY. Telegrafem donoszą, że Gladstone zgromadził w Korfu deputowanych siedmiu Wysp. Deputowani żądali rewizyi traktatów z roku 1815 i przyłączenia do królestwa greckiego, oświadczając, że jak długo te żądania ich nie zostaną rozstrzygnięte, tak długo oni zamierzone przez rząd angielski reformy nie wezmą pod rozwagę.

– KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. *Ost D. Post* zamieściła zajmującą korespondencyę z Jas opisującą wybory księcia. Wyjmujemy z niej ważniejsze ustępy: Posiedzenie z 16. b. m. było nadzwyczaj ważne. Po żywych rozprawach odrzucono kandydaturę ks. Grzegorza Stourdzy większością głosów. Propozycyę zaś wzięcia na listę kandydatów, półkownika i prowizorycznego hetmana Aleksandra Kouzy, przyjęto aklamacyą. Gogolniczano zrobił potem następujący wniosek: 1. *Obadwa księstwa mają być połączone.* 2. *Tak nowo obrać się mający książę jak i komisya w Fokszanach, która ma się składać z członków tego zgromadzenia narodowego, mają się zobowiązać pod przysięgą, że wszelkich przyłożą starań, by Księstwa połączono pod berłem księcia z obcego jakiego dworu.* Wniosek ten przemieniono większością głosów w uchwałę. Dnia następnego nastąpiły po wysłuchaniu mszy ś. wybory, i hetman Kouza został jednogłośnie księciem obrany. Książę zaprzysiągł konstytucyę nienaruszenie utrzymywać dla dobra narodu i Księstw *zjednoczonych*. Poprzednio jeszcze podpisał dokument, że *w razie, gdyby połączenie Księstw przyszło do skutku, on zrezygnuje na korzyść obcego księcia, którego obydwa wybierają narody.*

NIEMCY. — **Bawarya**. Telegrafem nadeszła wiadomość z Monachowa, że wszyscy ministrowie podali się do dymisyi; król nie przyjął podania.

POLSKA. *Fremdenblatt* wiedeński, a za nim inne niemieckie pisma donoszą, iż w Warszawie aresztowano z końcem grudnia r. z. wiele osób z powodów politycznych. Że wiadomość ta jest mylną, a przynajmniej przesadzoną, widać z korespondencyi *Nadwiślanina* „Z pod Warszawy“, która rzecz tę opisuje w sposób następujący: Powrócił do kraju przed niedawnym czasem za amnestyą jakiś wychodźca; za nim przybył drugi bez amnestyi, zdając się na łaskę i niełaskę, ale bawiwszy już dłuższy czas w Warszawie nie zgłosił się według przepisu do policyi. Pewnego wieczora bawili się ci panowie w jednej jakiejś gospodzie rzemieślniczej, gdzie przy kieliszku przyszło do okrzyków i śpiewów, aż nareszcie zaintonował ktoś jakąś piosnkę narodową, którą naturalnie pochwyciło i zanuciło całe zgromadzenie. W tem wpadła policya i zabrała wszystkich do cytadeli. Koniec taki, że szewców powypuszczano, amnestyowanego wysłano z Warszawy gdzieś w głąb kraju, a nieamnestyowanego zatrzymano w cytadeli. Oto cały fakt, który jak widać z opisu *Nadwiślanina*, był prostą burdą karczemną i nie ma żadnego znaczenia politycznego. Korespondent *Nadwiślanina* nakpiwszy porządnie z całego tego wydarzenia, z którego pewni ludzie radziby wysnuć spisek, rewolucyę lub coś podobnego, by donieść o tem do Petersburga, powiada w końcu, że Warszawa i cała Kongresówka jest na teraz zupełnie spokojną, że jednak ta spokojność ludności nie wypływa ze zbyt wielkiego zaufania do dzisiejszego systemu, ani jej też nie należy uważać za początek spełniania się tego, co cesarz o *marzeniach* przy pierwszem zwiedzaniu Warszawy ustnie zaukazować raczył. Pochodzi ona owszem z głębokiego przekonania całego narodu, że obecnego czasu używać należy na dźwiganie moralnych potęg, na wyrabianie w pojedynczych i w ogóle dzielności, bez czego szczęśliwej przyszłości pojąć nie podobna.

PRUSY. *Czas* donosi, że adres na mowę tronową księcia pruskiego, został jednomyślnie w izbie niższej przyjęty. Sprawozdawcą był Simson. Po wniesieniu jego hr. Cieszkowski zabrał głos użalając się, że nie przedłożono adresu frakcyi polskiej, lubo nie wiedziano czy się takowa nań zgodzi; także nie dano jej sposobności przemówienia w komisyi. On jednak i przyjaciele jego przystają na adres w tej nadziei, że staranność, jaką książę rejent *przyrzekł mieć około stosunków zewnętrznych*, wyjdzie im także na dobre. Dep. Arnim Heinrischdorf zgadzając się na adres, nie zgadza się na sposób przedstawienia go.

SERBIA. Korespondent z Temeszwaru pisze do *Gaz. Austr.*: Można było przewidzieć, że Garaszanin cofnie się po tem, co zaszło, od wszelkich czynności urzędowych, że złoży przeto ministerstwo spraw wewnętrznych. Tak się też stało; w miejsce Garaszanina objął tymczasem ministerstwo Leszjanin. (Według depeszy tel. którą podaliśmy w ostatnim numerze, nazywa się teraźniejszy minister Gasparyn.) Garaszanina wiara polityczna jest za nadto znaną, jak że by on mógł pod przyszłym rządem pozostać w służbie, i to u steru rządu; zdaje się nawet, że Garaszanin nie zostanie w kraju i wkrótce Serbię opuści. Wiadomo, że jest on otwartym antagonistą księcia Miłosza, jak też że ma zbyt wiele charakteru, by chciał się zaprzeć swoich zasad politycznych, lub też takowe z jakiegokolwiek powodu zmienić lub przynajmniej zamaskować. Zdaje się więc, że Garaszanin skaże się sam na wygnanie. — W drugim liście z datą 22go donosi korespondent, że Garaszanin złożył tylko ministerstwo, w senacie zaś pozostał jeszcze na czas jakiś.

— Korespondent z Belgradu do tejże gazety donosi o dwóch następujących uchwałach skupczyny: „nasamprzód, by jeszcze raz przedłożono do przejrzenia osobnej komisyi prawo o zgromadzeniach narodowych, które to prawo przesłał teraz senat skupczynie, poczyniwszy niektóre zmiany; a powtóre, by zaprowadzono wolność druku“. Skupczyna uchwaliła później, że książęta serbscy nie mają nadal obowiązku jeździć do Stambułu osobiście po zatwierdzenie sułtańskie, że zresztą książę tylko za pozwoleniem skupczyny w takim celu do Stambułu może jechać; ogłosiła zarazem Michała syna Miłosza Obrenowicza, w razie opróżnienia tronu księciem Serbii.

— Telegram z 25go donosi: Przed chwilą abdykował arcybiskup Piotr; udaje się on do klasztoru. Czterech wyższych urzędników, rodem z Austryi, wydalono zkraju. Słychać że wielkie zmiany zajdą w obsadzeniu rządów.

WŁOCHY. *Unione* ogłasza odezwę słuchaczów uniwersytetu Pizy do akademików w Piemoncie, w której jest mowa o niedalekim czasie, kiedy jedna wspólna trójkolorowa chorągiew połączy całe Włochy.

— Według telegraficznej depeszy z Turynu z daty 25. b. m. przyspieszono zaślubiny księżnej Klotyldy. Ślub odbędzie się 30. b. m., a 31. odjadą państwo młodzi na Genuę i Marsylię do Paryża.

— Z Turynu donoszą: Izba deputowanych przyjęła projekt do prawa o gwardyi narodowej 92 głosami przeciwko 28. *Gaz. Milit.* pisze, że projekt utworzenia 3 nowych szwadranów jazdy jest wygotowany. *Unione* mówi o 100.000 nowych mundurów gotowych dla ubrania tyluż ochotników. *Kor. Merc.* w Genui donosi, że okrętom kupieckim dano rozkaz usunięcia się z pewnej części portu dla zrobienia miejsca kilku okrętom wojennym, które tam przybędą.

Korespondencye.

(W sprawie żeglugi parowej na Dniestrze.)

(R) **Lwów** *dnia 24. stycz.* Wyczytujemy w dziennikach tak krajowych jak i zagranicznych wiadomość, jakoby galicyjskie Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze zamówiło już parowce i inne wodne statki, w celu zaprowadzenia w lipcu r. b. tego dla handlu kraju naszego tak pożądanego przedsiębiorstwa.

Zasięgnąwszy wiarygodnej wiadomości, możemy sprostować to przedwczesne doniesienie, ile że przed zamówieniem statków i uczynieniem tak stanowczych kroków, należy poprzednio postarać się o koncesyę na przedsiębiorstwo, i uzyskać od w. rządu zapewnienie należytego uregulowania koryta rzeki. Dla wyświecenia o istotnym stanie tej sprawy donieść możemy, że gorliwi o wzrost przemysłu krajowego obywatele, zawiązali we Lwowie towarzystwo, składające się z trzydziestu jeden członków, z kapitałem 180,000 wal. austr. w celu zaprowadzenia wspólną pracą i kapitałem, żeglugi parowej na Dniestrze, i że wybrano komitet złożony z pięciu członków: Włodzimierza hr. Baworowskiego, Włodzimierza hr. Russockiego, Leona księcia Sapiehy, Michała hr. Starzeńskiego i W. Antoniego Mysłowskiego, którzy to panowie dołożą zapewne wszelkiego starania, by przedsiębiorstwo to wprowadzić tak najspieszniej w życie. Komitet zawiadomił już w. Namiestnictwo o ukonstytuowaniu się towarzystwa, i w ciągu przyszłego miesiąca gdy zgromadzi potrzebne materyały, uczyni stosowne podanie o udzielenie koncesyi i uregulowanie koryta Dniestru, a to przynajmniej od ujścia rzeki Stryja do Dniestru, zkąd według sprawozdania p. Dingleja, inżyniera wysłanego z ramienia Towarzystwa dla zbadania koryta, Dniestr łatwo dla parowców stać się może spławnym.

W całej niemal Europie ogólnem stało się staraniem ożywić handel i przemysł przez łatwe i tanie środki komunikacyjne, zaprowadzone połączonemi siłami, t. j. za pomocą towarzystw. Stosownie do tego i kraj nasz uczynił krok ważny, ile że budująca się u nas kolej żelazna sprowadzi nam zapewne korzyści, których kraje zachodnie od dawna używają. Lecz na tem jednem przedsiębiorstwie, które zapewne pod wpływem krajowców nie długo pozostanie, gdy akcye w ręce obcych kapitalistów przejdą, poprzestać nie można, i w zamiłowaniu o dobro kraju należy starać się o inne. Najgłówniejszem z nich, mianowicie dla naszego żyznego i obfitującego w surowe płody Podola galicyjskiego, jest tania droga wodna handlowa, łącząca z czasem, gdy zbiegnie się z koleją żelazną, kraje zachodnie z morzem Czarnem. Zadaniem więc zawiązanego dopiero Towarzystwa jest, wykazać ważność zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze, uzyskać przyzwolenie i uregulowanie koryta od w. rządu, i da Bóg, wprowadzić dzieło to w życie.

Przy znanej powszechnie czynnej opiece J. E. Namiestnika kraju, w popieraniu spraw krajowych i zaprowadzeniu dróg komunikacyjnych, których w przeciągu lat kilka zbudowano sto kilkadziesiąt mil; należy się spodziewać, że i przedsiębiorstwo to, zaprowadzone także w celu ułatwienia komunikacyi, znajdzie u w. rządu poparcie, jako zmierzające do polepszenia bytu materyalnego i rozwinięcia handlu.

(Z podróży. Tytoń. Buczacz i kasyno.)

Z nad **Strypy** *d. 20. stycz.* Zapóźniłem się trocha i z korespondencyą i z powinszowaniem nowego roku; wczoraj bowiem dopiero powróciłem z przejażdki dłuższej do domu. Odwilż nastąpiła tak zupełna, że po młynach i gorzelniach, gdzie do niedawna na brak wody się uskarzano, dziś się boją powodzi i potopu.

Tak tedy zatapiając sanie zajechałem do Monasterzysk. W oberzy tamtejszej wpadł mi w oczy obraz znany, przedstawiający znalezienie ciała naszego księcia Józefa w Elstrze. Podpis obrazu dodany przez oberzystę Węgra brzmi dosłownie: „*Fürst Poniatski ertrunkner wi er gefunden.*“

Odwiedziłem w Monasterzyskach fabrykę cygarów zatrudniającą przecie dziennie w przeciągu 500 do 600 robotnic, chociaż do najmniejszych tego rodzaju fabryk w Austryi należy, i magazyn tytoniu, gdzie właśnie się odbywa odbieranie ostatniego zbioru tytoniu. Chociaż zbiór ten do lepszych należał, i chociaż długa i pogodna jesień suszeniu liści mocno i nadzwyczajnie sprzyjała: przecież po oddaniu tytoniu do magazynu, ogólne słyszałem producentów użalania się.

Sadzenie tytoniu, osobliwie na wiekszy rozmiar przez dziedziców i dzierżawców dóbr ziemskich, szerzy się coraz więcej u nas, a w przeszłym roku do najwyższego doszło stopnia. Przyczyniły się do tego ceny wysokie tytoniu na rok przeszły, a taniość innych ziemiopłodów, na których nawet kupca niemasz. Lecz wielu nieobrachowawszy się z swemi siłami, i niewiedząc że dla plantatorów tytoniu zbiór i suszenie liści tytoniu jest najważniejszem i najwięcej rąk wprawnych potrzebującem zatrudnieniem; że do suszenia liści tytoniu, jeżeli na jakości tracić niemają, osobnych i obszernych potrzeba budynków i najstaranniejszego a umiejętnego obchodzenia się: zasadziwszy za nadto wielką ilość morgów, niebyli potem w stanie, pasemkowanie i zbiór liści w należytym czasie uskutecznić. Po starych szopach, koło ścian i płotów niemogąc zmieścić obfitego plonu, stracili przynajmniej połowę na jakości źle zasuszonego, na wiatry i przymrozki wystawionego liścia, a dla braku rąk i miejsca przymuszeni byli wiele na pniu zostawić. Zapewnić możemy, że sadzenie tytoniu na mniejszym obszarze, któryby odpowiadał siłom roboczym, na bardzo dobrej roli, przy odpowiedniej suszarni, znaczniejszy a przynajmniej pewny zysk przyniesie; na większym zaś obszarze przy niestosownych siłach i budynkach, każdy tylko strat dozna.

Jako wzór plantacyi tytoniu można oznaczyć Potoczyska w kołomyjskim obw., gdzie p. dzierżawca w przeszłym roku 80 morgów tytoniu zasadził, a u

---

Bo ścierpieć nie możemy tak wielkiego guza;
Ani nam też racz życzyć więcej Kondeusza,
Gdyż go cale nie lubi nasza polska dusza.
Panuj sam, póki wola Boga najwyższego,
Przyjąwszy zaś do łaski swej Lubomirskiego,
Nie słuchając złej rady ślepka Prażmowskiego,
Ani jego kolegi Reja kudłatego;
Ale nas zbaw od Tynfa i Boratyniego,
I poszlij ich do czarta, piekła przeklętego:
Bo któż tynfów z ortami, także z szelągami
Nikt najbardziej nie winien, tylko oni sami.
Słusznieby znowu kazać bić czerwone złote,
A zagubić szelągi, przemierzłą hołotę;
Każ znowu robić dobre orty i talery,
Któremi się szczycili polscy kawalery.
Przywróć nam do korony nasze srebro, złoto;
Bo wiedz o tem, że będzie wielki kłopot o to.
Już o to wszystko trudno: pacierza nie sprostał
Uczyć się od Polaków, abdykantem został. (D. n.)

Wieczór muzykalny.

♁ Czwarta deklamacyjno-muzykalna zabawa wieczorna odbyła się w salach Tow. muz. 19. b. m. Publiczność zebrała się tym razem jeszcze liczniej niż zwykle. Wieczór rozpoczęto kwintetem Schumana. Jeżeli powiemy, że w kwintecie tym wzięli udział pp. Mikuli i Starzewski, zdaje nam się, że tem samem powiedzieliśmy, że jenialny ten utwór teraz dopiero należycie ocenionego Schumana oddano po mistrzowsku. Tak całość tej kompozycyi jak i pojedyncze jej części zrozumiał pewnie każdy ze słuchaczy. Do każdego pojęcia i uczucia musiało równie przemówić wspaniałe, pełne głębobiego smutku *Andante*, jak i wesołe ogniste *Allegro* i *Finale*. W tej kompozycyi jest wszystko jasne i zrozumiałe. P. Mikuli, który te wieczory muzykalne aranżuje, mógł poznać z udziału i hucznych oklasków, jakiemi przyjmowało grono słuchaczy każdy ustęp tego kwintetu, że tego rodzaju dzieła są i będą nam zawsze najpożądańszemi. Po kwintecie odśpiewała p. Klotylda Bogdanowiczówna *Romansę* Donizettego *Matka i dziecię* w języku niemieckim. Wybór tej pieśni, każdy przyzna, nie był bynajmniej szczęśliwy. Treść tej romansy—matka żebrze ciągle o chleb dla swego dziecięcia, a dostać go nie może i dziecię w końcu ginie z głodu — może być zresztą stosowną do obrobienia poetycznego, lecz nie jest pewnie stosownym pod pieśń tekstem. Do najwyższego stopnia spotęgowane uczucie boleści, na którem się ta cała pieśń od pierwszego do ostatniego obraca taktu, jest nadzwyczaj tak dla śpiewaka jak i dla słuchacza męczącem. Wykonanie jest dla śpiewaka niezmiernie utrudnione; gdyż barwy, jakie śpiewak nakłada, mogą być zbyt łatwo przechwycone, przesadzone, a granicę jakie mu stawiają zasady estetyki, łatwo przekroczone. Niechcemy nic mówić o czystości intonacyi; śmiemy tylko tę malutką zrobić uwagę, że sposób w jaki p. Klotylda B. pieśń tę oddała, może być stosownym na scenie, w kostiumie, ale nigdy w sali koncertowej. Czujemy się obowiązani zwrócić na to uwagę p. Klotyldy B., że to co świat muzykalny rozumie pod *aryą kolorowaną*, znacznie się różni od *pieśni*. Tak zwana włoska metoda, nie może być nigdy używaną przy śpiewaniu *pieśni*. *Pieśn* powinna płynąć jasno, pojedynczo, bez trilerów i t. p. dodatków. W oddaniu pieśni powinna przemawiać dusza, głębokie uczucie i zrozumienie rzeczy. Cieszymy się szczerze, że p. Klotylda B. udaje się do Paryża dla swego dalszego kształcenia się w muzyce; znajdzie ona tam sposobność wiele usłyszeć, wiele się nauczyć; i mamy niepłonną nadzieję, że p. B., która w tak krótkim czasie tak ogromne w śpiewie zrobiła postępy, z równą pilnością i że tak powiemy z równym zapałem, jak we Włoszech u maestra Lampertego, tak i w Paryżu będzie się przykładać do swojego dalszego wykształcenia muzykalnego.

Pan *R.* wygłosił tym razem trzy humorystyczne sonety J. Borkowskiego ze zwykłym talentem; nie chcemy wyrokować czy wybór był stosowny, powiemy tylko, że uśmiano się doskonale.

Pan *Starzewski* zachwycił nas wreszcie odegraniem kompozycyi Hellmesbergera. Aby nie powtarzać to, co o grze p. St. poprzednio już napisaliśmy, powiemy tylko, że grał prześlicznie i że publiczność podziękowała mu prawdziwym grzmotem oklasków.

Wieczór ten zakończono odegraniem *Orfeuszu*, symfonii Liszta ułożonej przez Zellnera na fortepian, arfę, fisharmonikę, skrzypce i wiolonczelę. Przedewszystkiem musimy wyznać, że pomysł Zellnera, ułożenia tego olbrzymiego orkiestrowego dzieła na pomienione instrumenta, nie należy do rzędu najszczęśliwszych. Wiele stracił ten otwór także przezto, że harfę, która zdaje się miała oddać charakterystyczną stronę tego utworu, zastąpiono pianinem. Ale cóż powiedzieć o samej kompozycyi, o tym płodzie nowoczesnego kierunku? Jedynie słowa wstępne L. Foglara mogły nam dopomódz nieco do zrozumienia myśli Liszta, który chciał tym utworem wyrazić skargę Orfeusza. Skarga ta wyłoniła się istotnie dosyć jasno z tego zamętu akordów najtwardszych i najzawilszych, jakie tylko zebrać można; i jest niezawodnie jedyną myślą muzykalną przeświecającą w tym chaosie dysonansów. P. Mikuli chciał nas bez wątpienia produkcyą tego dzieła muzycznego niejako obznajomić z kierunkiem apostołów tak zwanej *muzyki przyszłości*, i z tego tylko względu może mieć ta kompozycya prawo do produkcyi. Jest także rzeczą pewną, że Liszt nie będzie Zellnerowi zbyt wdzięcznym za to, że jego oczywiście na olbrzymią orkiestrę napisaną kompozycyę, pokusił się oddać w tej miniaturowej instrumentacyi.

Mimo tego wszystkiego wielką wdzięczność winniśmy p. Mikulemu za ten wieczór, a szczególnie za przyjemność, jaką nam sprawił kwintetem Schumana.

Wiadomość bibliograficzna.

W liście Antoniego Nowosielskiego do Gazety Codziennej wyczytujemy ciekawą bardzo wiadomość o rozmaitych pracach, dążących do wyświecenia dziejów Ukrainy. Na Wołyniu zbiera już od dawna p. *Eligi Piotrowski* materyały do niewyświeconej należycie *historyi Kozaków*. W tym samym przedmiocie pracuje *Aleksander Darowski*, znany z obszernych studyów. *Edward Rulikowski*, młody jeszcze człowiek pracuje nad dziejami *Ukrainy kijowskiej*. Korzystał on z zasobów bogatych *Świdzińskiego* i z wielu prywatnych archiwów. Nader ciekawe i żywe mają mają być ustępy o *dziejach Kijowa*, o *metropolii kijowskiej*, i o *Piotrze Mohyle*. Wielki ma zmysł schwytania rysów charakteru ludzkiego z lada pozwu dekretu trybunalskiego i t. p. *Zenon Fisz* (*Tadeusz Padalica*) gromadzi materyały do *historyi Ukrainy*. Najwięcej nadziei rokują prace *Maryana Gorzkowskiego* młodego profesora gimnaz. *Czernihowskiego*. Wziął on za przedmiot swych badań najmniej znane dzieje kraju Zadnieprzańskiego. Jeździł on i jeździ po miastach, miasteczkach, odwiedza kościoły, monastery; jakoż zbiór jego dokumentów ma być bardzo ciekawy. Zebrał on do 2000 uniwersałów hetmańskich, mnóstwo listów hetmanów, pułkowników, starszyzny, biskupów, metropolitów i t. d. Posiada własnoręczne uniwersały *Wiśniowieckiego Jeremiasza*, i ojca jego *Michała*, uniwersał żony *Bohdana Chmielnickiego Anny*, po której żadnych nie zostało śladów.

którego suszarnia liści tytoniu, *szura* zwana, ma 250 sążni, mówię 750 łokci długości. Najpiękniej zasuszone liście widzieliśmy w Piadykach pod Kołomyją i w Cwitowie w czortkowskiem.

W Buczaczu, dokąd przecież teraz dzięki nowym gościńcom, bez złamania bryczki i kości dojechać i wjechać można, znalazłem kasyno, bardzo dobrze za staraniem tamtejszego p. przełożonego powiatowego urządzone; gazet jest kilkanaście, lwowskie wszystkie i Czas; któżby to był przed kilku laty o Buczaczu powiedział?

O zapustach nic w naszych stronach niesłychać; brakuje *nervus rerum gerendarum*; ruch handlowy całkiem zamarzł, a razem z śniegiem odtajać niechce. W wódce trochę ruchu spostrzedz można, i cena trocha się podnosi; na zboże zaś kupców niema, chyba spadną do nas z chmurami na horyzoncie politycznym zbierającemi się.

Ile pod śniegiem dojrzeć można, pszenice ozime, osobliwie wcześniejsze dobrze wyglądają, żyta zaś nikłe i zżółkłe.

A teraz jeszcze jedno słowo szanowny „Przeglądzie"! Szczerze ci winszuję uzyskanej już opinii publicznej, pracą sumienną zasłużonej; musisz to poznawać po powiększającej się liczbie twoich czytelników, do których przekonania najbardziej przemawia ten duch polski, który z całego pisma jak dawny znajomy przemawia. ⚜

Kronika.

Tym razem bez wstępu zaczniemy, ale zato od *reklamy*. Od reklamy wszakże jedynie godziwej, bo dla celu dobroczynnego, bo w sprawie, która nikogo nie oburza, nikomu szkody nie przyniesie, niczyjej nie obrazi miłości własnej, a obojętną być nie może. Czyliż najzimniejszy człowiek, który nigdy nie zamarzył, nie rozczulił się ani razu, i nie kochał sie nawet (rzecz najrzadsza); czyliż twarzy nierozmarszczy na widok dziecięcia? Zimny jak głaz na nędzę i łzy starszych, gdy ujrzy dziecko kiedne, płaczące, osierocone, czuje przecie choć raz w życiu, że prócz worka w kieszeni, ma jeszcze ów w piersi woreczek sercem nazwany, przez który krew żywiej bieży. Bo każdy przypomni sobie, że był także dzieckiem kiedyś, i przypomni to uczucie serdeczne i miłe, gdy mu pieszcząca ręka łzy z oczu otarła. Owoż reklama nasza cała za dziećmi! Czem są Ochronki dla dzieci w społeczeństwie, nie będziemy tłymaczyć. Ani też potrzebujemy przypominać, z jak małych zawiązków powstały u nas te dobroczynne zakłady, jak się podniosły dzięki szlachetnemu współczuciu całej społeczności naszej, i do jak kwitnącego przyszły stanu pod troskliwą opieką dostojnej małżonki naszego Namiestnika. Ale przypominamy zato, że za dni kilka już, bo d. 2. lutego w sali redut. odbędzie się bal na dochód tychże Ochronek będących pod opieką J. E. br. Gołuchowskiej. Wiemy o tem, że rygoryści nie z jedną już występowali i występują w tym względzie pięknie brzmiącą sentencyą, wywodząc z wysokości swych głów metodycznych i serc zimnych mnóstwo argumentów naprzeciw balom, dawanym na cele dobroczynne. U jednych rygoryzm ten pochodzi z suchego serca, u drugich — i to najczęściej — jest on piedestałem na którym stają, aby, nie mogąc inaczej, wynieść się nad drugich. Mniejsza o nich. Dla dobra biednych dzieci godzi się potańcować; i jeżeli kiedy, to na takim balu taniec powinien być *serdeczny*. To tedy nasza serdeczna także reklama!.. Oby się ten bal udał jak najlepiej, i jak najliczniejszech zgromadził gości! Będzie to najlepsze uznanie obowiązków ludzkości, zasług Opiekunki, i — jeżeli nam wolno dodać — najlepsze też uznanie i uniewinnienie razem naszej reklamy. Biletów dostać można w Namiestnictwie i w księgarni J. Milikowskiego.

A ponieważ wpadliśmy na tor poważniejszy w ogóle, a w szczególności o dzieciach jest mowa, na swojem będzie miejscu gdy wspomniemy, że prócz zakładów ochronnych dla małych dzieci, coraz się więcej u nas udoskonalają zakłady prywatne wychowania. Mamy nawet zamiar dać wkrótce obszerniejsze w tym przedmiocie sprawozdanie. Dziś nam dało powód do tych słów kilku pismo pochwalne, które z upoważnienia w. namiestnictwa, konsystorz tutejszy r. k. przesłał pannie *Justynie Świeprawskiej* zajmującej się, jak to wszyscy wiemy, wychowaniem dziewcząt od lat już wielu, z całem poświęceniem się i dobrze zrozumianą starannością. Pismo to wyraża się bardzo pochwalnie, podnosząc po słuszności panny *Świeprawskiej macierzyńską troskliwość, staranność o umysłowe, moralne i religijne wykształcenie* wychowanek jak najlepszym skutkiem uwieńczoną, i dodaje zaszczytną wzmiankę o *ubogich także dziewczętach*, które zawsze zakładu tego przełożona wychowuje *Bogu poruczając wynagrodzenie* (jak się pismo wyraża) za swe trudy.

A teraz przystąpmy do innych karnawałowych, brukowych i niektórych innych wiadomości. A więc najprzód, o drugiej reducie, jak i o pierwszej, nic nie powiemy, prócz tego, że była niezawodnie, bo przecież sala była oświecona. W przyszłości nadzieja! wszakże mamy jeszcze osiem redut przed sobą. Bal zaś ów świetny, o którym już wspominaliśmy parę razy, zaczyna się wywijać na prawdę z niemowlęcych pieluszek, i z początku przechodzi już w kwiat — do jakiegoby przyrównać nie wiemy, bo się nie wiele znamy na botanice. Będzie to wszakże kwiat trephauzowy niezawodnie; boż to przecie każdemu wiadomo, że trephauzowe kwiaty są zawsze piękniejsze od tych, co tam gdzieś na naszem polu rosną, właśnie dla tego, że na niem rosną. Słyszeliśmy, że do tego balu tak zwane *Tanzordnung* t. j. urządzenie porządku tańców ma być sprowadzone z Paryża, a bilety zapraszające z Wiednia. Mówią także, że wielka jest troska o *Fortencera*, t. j o przewódzcę tańcu, któryby znał technicznie tę sztukę. Nic by to zresztą nie było dziwnego, gdyby nam w tej mierze fachowych brakowało ludzi. Nie mamy cierpliwości do studyów fachowych! !...

Trafia się to i większym nawet miastom. Czytaliśmy niedawno w gazetach, że w Brukseli podobno zabrakło tancerzów, i rozpisano rodzaj konkursu w Antwerpii i aż w Amsterdamie. Warunki były kapitalne. Ubiór jak się należy, buty lakierowane, masłowe glansowane rękawiczki, włosy należycie ufryzowane i upomadowane — tu była adnotacya: pomada ma być w dobrym gatunku, aby damom na suknie nie kapała — tańczyć całą noc, to obowiązki tancerzów. Za to przedsiębiorstwo balowe przyrzekało im kilka kieliszków wina, pozwalało zjeść w bufecie kilka buterszniów, i po skończeniu balu ofiarowało na rękę po 5 franków, jeżeli wszystkie warunki zostaną wypełnione. Kto wie, czy nie warto by posłać do Antwerpii albo do Amsterdamu. Z Rzeszowa do Antwerpii idzie nieprzerwanie kolej żelazna; a z Antwerpii do Amsterdamu, to już najłatwiej: tam same kanały holonderskie, i parostatki na nich.

Stolica nasza zaczyna się europeizować Wkrótce będziem mogli spisać *Lwowskie tajemnice*; bo przecież i do nas zagaszczają zdarzenia tragiczne. To o którem chemy mówić, było nawet tragiczno-romantyczne. Młodzieniec jeden starał się o panienkę sierotę po listonoszu. Dostawszy posadę, przyszedł do niej i do matki z ostatecznem oświadczeniem. Panna stanowczo odmówiła. Konkurent w szale gniewu i zazdrości dobył — scyzoryk. Nie dziwujmy się tej trocha prozaicznej broni. Kochanek pracował w kancelaryi: w stalowo nie wierzył pióra; wolał gęsie!.. Dobył więc scyzoryka i krzyknąwszy: *„Kiedy mnie nie chcesz, nie pójdziesz za żadnego"*, uderzył ją razy kilka w czoło, twarz i w suknie. Nie dosyć na tem, ale zajadły jak—jak.. mniejsza o porównanie!.. tymże scyzorykiem i matkę skaleczył. Matce nic nie będzie podobno, bo więcej sukniom niż jej samej zaszkodził scyzorykowy szaleniec. Ale o dziewczyny zdrowie jest obawa. Rana w czoło ma być niebezpieczna. Biedna dziewczyna, choć przyjdzie do zdrowia, cóż jej z niego, jeżeli ślady na twarzy zostaną? Nie jestże to już wyrafinowana złość! Nie jestże to tło, na którem z dodatkami można by osnuć *Tajemnice Lwowa*? Do takich tylko tajemnic jednej nam — niestety! wiecznie będzie brakować rzeczy. Paryż ma Sekwanę; Londyn Tamizę; Berlin Spreę.. choć to także nie tęga rzeka... a my jakośbyśmy nie mogli wystąpić z naszą Pełtewką. A bez rzeki wielkiej, przepaścistej, z tajemnemi przystaniami i wyspami, ani rusz dobre jakie i tajemnicze wydobyć okropieństwo.

Omal nie zapomnieliśmy dodać, że sławny wiolonczelista *Servais* przybył do naszej stolicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Przed kiku dniami pokazały się w obiegu srebrne *ćwierć-reńszczaki* nowego wybicia. Różnią się tylko tem od dawniejszych, że orzeł cesarski jest nieco mniejszy, umieszczona zaś pod nim liczba ¼ Fl. cztery razy większa jak na pierwszem wybiciu, przeto łatwo da się rozróżnić od cwancygiera.

* *Towarzystwo żeglugi* parowej na Dunaju, posiada obecnie 105 statków parowych, których siła wyrównywa sile 11.010 koni.

* Towarzystwa gospodarcze: styryjskie, czeskie i dolno-austryackie, uznawszy korzyści *drenowania* gruntów, ustanowiły umiejętnych inżynierów do prowadzenia robót. Podobnie i Towarzystwo morawsko-szlązkie zamierza zaprowadzić drenowanie w swoim obrębie.

* Dla podniesienia *wyrobnictwa jedwabiu* w Lombardyi, nakazał rząd znieść cło przywozowe od surowego jedwabiu, a cło wywozowe od przędzonego.

* W Pradze upadł dom fabryczny Forchheimer, który w przędzalni swojej zatrudniał około 350 robotników. Sławią uczciwość domu tego, że posagi żon wspólników swoich, wynoszące 130.000 złr., nie zostały w stanie biernym zastrzeżone na korzyść fabryki.

* Nowe Ziemstwo kredytowe w Poznaniu, wydało w ciągu roku zeszłego za 1½ miliona talarów listów zastawnych. Spodziewają się, że zakład ten udzieli w ciągu roku bieżącego większą jeszcze ilość pożyczek, albowiem prowizye wpłynęły w terminie najregularniej.

* Wiadomości handlowe z Prus donoszą o podnoszeniu się cen okowity. W Poznaniu płacą na miejscu za beczkę 15 talarów, a w Berlinie 18 tal.; z zamówieniem na wiosnę zaś o 1½ talara więcej.

* Ponieważ zbiory zboża jarego były niedostateczne na potrzeby i siew w całych prawie Prusiech i niektórych częściach Królestwa polskiego, nadto sprzęt pszenicy i żyta był szczupły: powszechna jest przeto opinia, że ceny zboża wkrótce się podniosą. Zagraniczne targi nie przedstawiają dotąd żadnej zmiany; w Gdańsku obrót interesów nadzwyczaj mały; w francuzkich portach nie wiele ruchu, jedynie angielskie targi z początkiem Nowego roku przybrały żywszą fizyonomię; płacą bowiem jeden szyling wyżej na kwarterze.

* ODESA, która Ukraińców zawsze pocieszała, nieodpowiada teraz chęciom mieszkańców kraju. Przybywa wprawdzie kiedyś niekiedy jaki okręt do portu, ale to tak, jak to mówią: „że ktoś spaceruje, bo niema w domu co robić". 600.000 czetwerti pszenicy a 200.000 czetw. kukurudzy leży w magazynach na sprzedaż; lecz niema targu, jeno pospolite żarty: „kupisz, nie kupisz, potargować nie zawadzi". Ceny zboża są: czetwert żyta 4 rs., pszenicy 7½ rs., jęczmień 3½ rs., owies 3 rs., kukurudza 4½ rs., lecz to tylko na konsumcyę miejscową, bo handlu zagranicznego prawie niema.

* Z PODOLA rosyjskiego donosi korespondent *Gaz. Warsz.*: Wszystko u nas potaniało; stagnacya handlowa ogólna, przeciągła, wpłynęła na wszystkie narodowe obyczaje i zwyczaje. Obywatele ziemscy pokurczyli się i posołowieli, jakby to było potrzebne dla prezerwatywy i żeby znali, że Bóg cieszy i Bóg smuci. Wśród niepraktykowanego stanu powietrza ubiegłej jesieni, posuchy, a później gołoledzi i roztopienia śniegów, rzucili się ludzie do siejby oziminy: bo też wprzód wiele zasiać było niepodobna. Bóg wie, co z tego będzie, bo rolnik sieje, a Bóg urodzaj daje.

* Korespondent z Tulczyna (na Podolu) podaje ceny zboża, jakie były w tej gubernii na początku b. m. Korzec polski pszenicy 3½ rs., żyta 1½ rs., jęczmienia 1¼ rs., hreczki 1½ rs., kukurudzy 1½ rs., prosa 1¼ rs., grochu 1¾ rs., siemienia lnianego 3¼ rs., konopnego 2½ rs., masła garniec 1½ rs., sera pud 1¼ rs., miodu patoki funt 10 kopijek, wosku funt 45 kop., słoniny pud 3½ rs., łoju 3 rs.

* W zeszłym tygodniu płacono w Warszawie w urzędzie konsymcyjnym wiadro *okowity* próby 10tej bez podatku po 1 rs. 13 kop.

* Na targu lwowskim d. 24. stycznia r. b. znajdowało się 201 sztuk wołów; płacono za sztukę 45 do 65 zł. wal austr.

Kurs Lwowski z d. 27. stycz. 1859.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	80
Dukat cesarski	4	84
Rosyjski pół-imperiał	8	36
Rosyjski rubel srebrny	1	55
Pruski talar kur.	1	52
Polski kurant i pięciozłotówka	1	18
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	83	—
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	78	15
Pożyczka narodowa } bez kuponu	80	30

Kurs Wiedeński z dnia 28. stycz.

	Wal. austr. zł.	kr
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	81	10
„ „ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	79	50
detto 4½% za 100 złr. „	71	—
detto 4% za 100 złr. „ „	62	25
detto 3% za 100 złr. „ „	—	—
detto 2½% za 100 złr. „	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr.	129	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr. „	110	50
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	78	50
Akcye banku narod. za 1000 złr.	940	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	217	60
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. „ „	482	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr. „	1723	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. „	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	—	—
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	73	—
„ Salma za 40 „ „	41	50
„ Pallfyego za 40 „	38	—
„ Clarego za 40 złr. „ „	38	—
„ St. Genois za 40 złr. „ „	36	50
„ Windischgrätza za 20 złr. „	23	—
„ Waldsteina za 20 złr. „ „	25	—
„ Keglevicha za 10 złr. „ „	15	—
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	88	20
Bukareszt	14	95
Hamburg za 100 mark. banko	78	50
Londyn za 10 ft. szterl.	104	—
Medyolan za 300 lire austryackich	—	—
Paryż za 100 franków	41	25
Dukaty austryackie %	4	95
Korony	14	22
Srebro	—	—

Przyjechali do Lwowa od d. 25.—28. stycz.

PP. Cywiński Ł. z Dąbrowicy, Jaworski J. z Korzelicy, Jaruntowski A. z Jabłonki, Morawski R. z Płotyczy, Słonecki Z. z Krechowic, hr. Bielski S. z Rychcic, Starzewski R. z Krakowa, Szymanowski F. z Bobiatyna, hr. Dunin J. z Głęboki, Jasiński J. z Zabłotowa, Polanowscy A. i P. z Rosyi, Słabkowski L. z Czerniowiec, Cybulski H. z Rosyi, Jaworski A. z Ordowa, Zawadzki K. z Polski, Szamota S. z Polski, Skarzyński W. z Suszycy, Padlewski J. z Sokala, Hoszowski J. ze Stryja, Bogusz A. z Koniuszek, Żurakowski A. z Horbacza, Ujejski E. z Lubszy, Dr. Morawski A. z Tarnowa, Siastrzycki W. z Dobkowiec, Szymanowski M. z Słoneczny.

Wyjechali ze Lwowa od d. 25.—28. stycz.

PP. Urbański W. do Kostarowiec, Malczewski J. do Skwarzawy, hr. Konarski Ks. do Chrewtu, Szczepański T. do Czajkowic, Osuchowski J. do Teleśnicy, Karczewski F. do Zaleszczyk, Duniewicz E. do Nowoszyc, Pohorecki F. do Ciehobuża, Zawadzki A. do Firlejówki, Augustynowicz S. do Kniażego, hr. Piniński E. do Babic, Raczyński F. do Woli maln. Lencewicz E. do Zadwórza, Petrowicz Ks. do Wołostkowa, Białobrzyski S. do Dziedziłowa, Szczepański J. do Danilcza, Jórski K. do Zaleszczyk, Torosiewicz M. do Połtwi, Zawadzki K. do Polski, Dylewski M. do Rolowa, Borkowski A. do Polski, Głogowski A. do Bojańca, Janicki W. do Horożnicy, hr. Kalinowski W. do Bakowiec, Łodyński H. do Milatyna, Sozański J. do Grabowiec, Jaworski J. do Korzelicy.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.